

„JESZCZE NIGDY NIE WIDZIELIŚMY CZEGOŚ PODOBNEGO” (Mk 2, 12)

WPROWADZENIE - 1

„Jak wiele trzeba, aby to ludzkie ja było wielkie, przyjacielu mój” (Ch. Péguy)

Pierluigi Banna*

„Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”. Jak bardzo pragnęlibyśmy móc to powiedzieć na zakończenie tych dni. Lecz mamy jeszcze większe pragnienie: abyśmy już jutro rano, patrząc na siebie w lustrze, podobnie jak za pięćdziesiąt lat, przyglądając się całemu swojemu życiu, mogli powiedzieć: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”. Jedyne, wyjątkowe, wielkie życie.

To samo pragnienie było w owej dziewczynie w waszym wieku, w Maryi. Odkąd otrzymała orędzie anioła, i kiedy wyrzekła: „Niech mi się stanie według twego słowa!” (por. Łk 1, 38), nie było dnia, w którym by sobie nie powtarzała „Jeszcze nigdy nie widziałam czegoś podobnego!”. Także i my miejmy to samo pragnienie w tych dniach. Wystarczy prosić o prostą gotowość owej dziewczyny, a Bóg dokona reszty w naszym życiu, ponieważ „Dla Niego nie ma nic niemożliwego” (por. Łk 1, 37).

Odmawiamy *Anioł Pański*, ze strony 76 z [książeczki, którą otrzymaliście](#)**.

Angelus

„NAWET MÓJ PRZYJACIEL, KTÓREMU UFAŁEM, PODNIÓSŁ NA MNIE PIĘTĘ” (Ps 41,10)

Witam wszystkich! Witam was naprawdę bardzo serdecznie, i nie mówię tego w sposób formalny! Bądźcie powitani, ponieważ, czekaliśmy tutaj na was, w tym miejscu, w którym wreszcie możemy nie czuć się niewolnikami osądów innych, tych, którzy każą się nazywać „przyjaciółmi” a wcale nimi nie są; w miejscu, w którym nie musimy być na łasce i niełasce wpływu ocen albo roszczeń dorosłych. Tutaj możemy wreszcie być wolni od tych zniewoleń, które czynią nas coraz bardziej niepewnymi i samotnymi – tu jesteśmy przyjęci takimi, jakimi jesteśmy. Ale czy jesteśmy pewni, że damy radę? Czy jesteśmy naprawdę pewni, że pod koniec życia nie okaże się to jakimś oszukaństwem? Czy jesteście rzeczywiście pewni, że sobie z was nie żartuję? Jak dramatycznie pisze jedna z was: „Jak to możliwe, by nadsta-»

* Wprowadzenie w Triduum Paschalne Gioventù Studentesca, Rimini, 13 kwietnia 2017.

** Książeczka „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego” zawiera fragmenty cytowane podczas Triduum Paschalnego i jest możliwe do [pobrania w formacie pdf](#).

» wic drugi policzek ojcu, który jest nieobecny w twoim życiu? Jak ja mogę żyć tą miłością, którą widziałam, ale która ciągle jest grzebana przez nienawiść i brak bezpieczeństwa?»

Pytanie naszej przyjaciółki jest dramatyczne i radykalne, tak jak wiele waszych pytań, które dotarły do nas przed tym Triduum. Oto zasadnicza kwestia: czy naprawdę aż do końca jesteśmy pewni, że czeka nas życie, jak śpiewa Mannoia („Niech będzie błogosławione”), gdy widzimy naszych rodziców porzucających nas dla budowania swojej przyszłości; dorosłych coraz bardziej cynicznych i z niewielkimi nadziejami co do naszych pragnień, albo przyjaźnie i relacje uczuciowe, które wiele, bardzo wiele obiecują, ale nagle sprawiają, że pod nami zapada się ziemia, są niestabilne, w obliczu chaosu naszych emocji? Czy jesteśmy naprawdę pewni tego, że nie żartujemy sobie z nas samych, gdy mówimy, iż nasze życie jest wyjątkowe, że o naszym życiu możemy powiedzieć: „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”? Albo, czy nie jest raczej prawdą to, jak pisze jeden z was – co mnie niesamowicie poruszyło, gdy to przeczytałem – że nasze życie jest niczym koło zapasowe, które czasami może być przez kogoś użyte, przez kogoś wykorzystane, a następnie porzucone?

I to jest właśnie to, jak mówi ksiądz Giussani na stronie 4 książeczki, co „charakteryzuje współczesnego człowieka: wątpliwość co do egzystencji, lęk istnienia, kruchość życia, niespójność nas samych, strach przed niemożliwością; straszliwa dysproporcja pomiędzy nami a ideałem” (*Współodpowiedzialność*).

Z powodu tego zniewolenia przez opinię innych (przyjaciół, rodziców, nauczycieli), w obliczu złej oceny, jakiejś weryfikacji, wobec niespodziewanej wiadomości od przyjaciela, jak mówi jedna z was (w jednym ze swoich wierszy, który znajdziecie na stronie 6), „jesteśmy krusi / zdani na łaskę i niełaskę niekontrolowanych zdarzeń”. Żadna to wolność od osądu innych! Wręcz przeciwnie, być może tym, co charakteryzuje nasze czasy jest właśnie jakiś brak czułości wobec samych siebie, szarpanych na wszystkie strony przez roszczenia wszystkich, przez oczekiwania wszystkich, z z troskaniem o to, by nikogo nie zawieść. Ale czy na koniec pragniemy dla siebie jeszcze choć odrobinę dobra?

Wydaje się, że tym, który musi ponieść konsekwencje tych wszystkich roszczeń jest nasze biedne ja. Opisuje to w ironiczny, zabawny, ale równocześnie tragiczny sposób Gaber w piosence, którą znajdziecie na stronie 5 (L'odore [Smród]). Myśli, że zrealizował swoje marzenie, idzie ze swoją dziewczyną brzegiem jeziora; wytwarza się romantyczny klimat, na który może i długo czekał. W pewnym jednak momencie czuje straszny smród: pochodzi zapewne z okolicy. Wówczas zdobywa się na odwagę, przerywa ten romantyczny moment i przenosi się w inne miejsce. Potrzebuje trochę czasu, aby odbudować klimat z dziewczyną. Ale smród nadal czuć! Przecież to ona śmierdzi! Próbuje przejść ponad tym, całuje ją, aby w ten sposób zatkać nos! Ale nic z tego, musi więc zrezygnować z owego marzenia. Zrezygnowany wraca do domu, zamyka za sobą drzwi i oddycha z ulgą. Ale nadal czuje ów smród. Ma go na sobie! Teraz to on śmierdzi! I nie potrafi się od niego uwolnić. To jest najstraszniejsza rzecz naszych czasów: myślenie, że to my jesteśmy pomyłką, i wcale nie dlatego, że inni żądają od nas zbyt wiele i nas nie rozumieją, ale że to my jesteśmy nieodpowiedni, bez odczucia odrobiny czułości wobec siebie. Na stronie 5 książeczki, ksiądz Giussani mówi: gdyby nam w autobusie ktoś nadepnął na palec, natychmiast bylibyśmy gotowi krzyknąć, kierując się ku tej osobie; ale jeśli nam mówią, że źle postępujemy, że jesteśmy niewłaściwie ubrani, że coś nie tak jak trzeba powiedzieliśmy, czujemy jakbyśmy w sobie umierali.

Myślenie, że nasze człowieczeństwo jest beznadziejną pomyłką, ciągle nieadekwatne, wciąż poniżej oczekiwań innych, jest wielką dehumanizacją naszych czasów: „powoduje zniknięcie ja”, jak mówi ksiądz Giussani (*In cammino 1992-1998*, strona 5. Kiedy ci mówią, że jesteś pomyłką, cóż pozostaje poza krzykiem! Czujemy się jak w jakimś koszmarze, w którym ogarnia nas strach a my, choć chcielibyśmy krzyknąć, nie możemy, bo brakuje nam oddechu i głos się nie wydobywa. I to jest właśnie największa zdrada, jakiej moglibyśmy »

» doznać. To bowiem jest największa dehumanizacja naszych czasów: nie tyle nie dawanie sobie rady, ale fakt, iż stajemy wobec kogoś, kto nam mówi: „Nie potrafisz”.

Wówczas przychodzi pokusa, jak pisze jeden z was, aby zrezygnować ze zbyt wzniosłych pragnień, z szukania owego „Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!”, ponieważ stawianie sobie zbyt ważkich pytań, posiadanie zbyt wielkich pragnień tylko nas rozczarowuje i przyprawia o cierpienie. W ten sposób dajemy się pożerać przez apatię codziennego życia.

Ta wielka niepewność, ten wielki strach bycia po prostu sobą wypływa z faktu uświadomienia sobie, jak pisze Hillesum na stronie 5, że nikt „nie będzie ci wdzięczny za tę walkę, albo mówiąc jeszcze ostrzej: kogo to tak naprawdę obchodzi?” (Dziennik). Faktycznie, to bowiem, że życie jest jakimś oszukaństwem, może jeszcze być czymś teoretycznym, jak mówiła pewna moja przyjaciółka z Rzymu, ponieważ nadal możemy o tym rozmawiać; ale kiedy odkryjesz, że nie tylko ojciec, nie tylko nauczyciel – czym możemy się nie przejmować – nie tylko twoja dziewczyna, ponieważ możesz sobie znaleźć inne, ale że nawet przyjaciel, któremu ufałem zdradził mnie, czyli sądzi, że się mylę, że całe moje ja, takie jakie jest, byłoby dla niego niewygodne (a zatem lepiej pewnych rzeczy nie mówić, pewnych tematów nie dotykać, pewnych zwrotów nawet nie wymawiać), wówczas odczuwa się największy ból, jakiego może doznać człowiek: zdrada przyjaciela.

Pomyślcie, że dzisiejszego wieczoru wspomnimy ten moment, kiedy Jezus ujawni to, że jeden z Dwunastu, których kochał najbardziej na świecie, Judasz, jeden z tych, któremu oddał wszystko, ma zamiar Go wydać. Dla Judasza obecność Jezusa przestała już być fascynująca, godna miłości, natomiast stała się niewygodna. Jezus czuje, że dla owego przyjaciela lepiej będzie, jeśli to On umrze.

Usłyszymy opowiadanie o tym momencie, w którym Jezus uświadamia sobie zdradę Judasza, tak jak jest ona opisana słowami Jana Ewangelisty. A pomyślimy o tych wszystkich razach, kiedy i my poczuliśmy się zdradzeni, kiedy odkryliśmy, że nie mamy oblicza, ponieważ jesteśmy bez przyjaciół; o tych wszystkich momentach, kiedy czuliśmy, że nasze ja znika, w których nie mieliśmy nawet odrobiny czułości wobec nas samych, ponieważ czuliśmy się zdradzeni.

„To powiedziawszy Jezus doznał głębokiego wzruszenia i tak oświadczył: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeden z was Mnie zdradzi». Spoglądali uczniowie jeden na drugiego niepewni, o kim mówi. Jeden z uczniów Jego – ten, którego Jezus miłował – spoczywał na Jego piersi. Jemu to dał znak Szymon Piotr i rzekł do niego: «Kto to jest? O kim mówi?». Ten oparł się zaraz na piersi Jezusa i rzekł do Niego: «Panie, kto to jest?». Jezus odparł: «To ten, dla którego umaczam kawałek [chleba], i podam mu». Umoczywszy więc kawałek [chleba], wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty. A po spożyciu kawałka [chleba] wszedł w niego szatan. Jezus zaś rzekł do niego: «Co chcesz czynić, czyń prędzej!» (J 13, 21-27).

Kiedy czujemy się zdradzeni przez przyjaciela, czujemy w sobie powstającą przepaść i odkrywamy, że nie mamy oblicza. Posłuchajmy piosenki, którą znajdziecie na stronie 6.

Il mio volto [Moje oblicze]